

Pismo to wychodzi  
trzy razy w tygodni  
to jest: w Ponie-  
dzialek, Środę i  
Piątek o drugićj  
po południu.

# ZBIERACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śc  
Nrów wynosi Zlp.  
6 i przyjmuje się w  
księgarni Czecha,  
w handlach Koeha  
i Schreiberna.

ŚRODA 22 LISTOPADA

N<sup>BR</sup> 8.

1837 ROKU.

## INSTRUKCYA JAKUBA SOBIESKIEGO WOJEWODY RUSKIEGO, DANA SYNOM JADĄCYM DO PARYŻA.

Instrukcyja Jakuba Sobieskiego, Ka-  
sztelana Krakowskiego, ojca Króla Jana  
III. dana Panu Orchowskiemu z strony  
synów, z rękopismu przedrukowana w  
Warszawie w drukarni nadwornój J. R.  
M. r. 1784 in 8vo stron. 68. ob. Benkt.  
Hist. Lit. T. II. pag. 62. Inny rękopism  
w dwudziestu i kilku miejscach czy wię-  
cej, poprawniejszy od tego, z którego  
druk wybito, znajduje się od czasu dosyć  
dawnego w bibliotece Uniwersytetu  
Krakowskiego, atoli nie jest ón własno-  
ręczny, ani podobno równoczesny, cho-  
ciaż tak o nim twierdzono. Ś. p. JW.  
Hrabia Stanisław Potocki był Minister  
oświecienia w Królestwie Polskiem na  
pierwszy rzut oka, jako doskonale znają-  
cy rękę Jakuba Sobieskiego, gdyż wiele  
posiadał rękopismów po Sobieskich, tak  
rzecz tę rozstrzygnął. W jego ręku była  
także instrukcyja zacnego Jakuba Sobie-  
skiego dla synów do Paryża odjeżdżają-  
cych wydana. Odpis jej podajemy do  
druku, również dla zachowania wier-  
ności zostawiliśmy łacinę; nie zmienia-  
jąc także pisowni.

*Instrukcyja synom moim do Paryża.*

Synowie moi mili: będzie z was  
każdy miał księgcę in folio z całego  
papięru, w której sobie wszystkie  
drogi Peregrynaciej swojój pisać  
będziecie od dnia wyjechania z do-  
mu aż da Bóg zwrócenia się. Bę-  
dziecie sobie w tężej księżce noto-  
wali notabilia w mieście albo kró-  
lestwie, w którym będziecie, jeże-  
li się co dziać za was będzie. Owo  
zgoła wszystką peregrynacyą  
swoję wypisujcie i distantias lo-  
corum i dróg swoich, gdzie jedzie-  
cie, jakom ja tęż uczynił; miano-  
wicie będziecie sobie notować  
Królów, Monarchów i Książąt  
udzielnych, u których będziecie;  
wszędzie ingenia, qualitates prin-  
cipum et procerum aulae, także  
status każdego dworu, w jakim  
będzie. Kiedy przez miasto wiel-  
kie pojedziecie, wypytajcie się  
czyje miasto, sub cuius regimine;  
co za praesidia na nim, co za  
municye, co za situs, to sobie  
wszystko będziecie notować w

tę książkę swojej przez wszystkie czasy swojej peregrynacji. — Teraz zima, ale i potem strzedz się będziecie, aby tam morzem niejeździliście, kędy lądem możecie według Catona starego. A teraz puściecie się na Szczecin, i ztamtąd będziecie się jako najprościej brać do Francji na Lubek, Hamburk etc, jako teraz ludzie jeżdżą do Francji za temi niepokojami da Bóg szczęśliwie do Paryża. — Życzę, abyście tam stali i tam gospodę najeli à l'Université, a to dla tego, że tam spokojno na ustroiniu i nie masz tak wiele Polaków i Cudzoziemców, jako gdzie indziej stoją, mianowicie na Przedmieściu S. Germani, gdzie najwięcej Polaków i cudzoziemców jęło się stawać. Alawile stać wam też zrazu nie zda mi się, że tam najwięcej Dworskich i Panów, z którymi póki się w języku francuzkim nie przeczwiczycie Conversacia niepodobna, bo oni contemnunt język łaciński, i choć go umieją to contemnunt, i wstydzą się mówić. I dla tego z razu nim się wcziczycie w język francuzki, nie życzę wam znajomości szukać z Dworskiemi. Dla tej raciej za-

trzymałem się z prośbą moją do Króla JMci o listy do Króla i do Królowej intercessiales et commendaticios, tytkom paszport sam wyjednał generalny. Dosyć będzie czasu z temi listami i od Królowej Panięj przyszlęj i od Króla kiedy da Bóg wezmę wiadomość od was że już będziecie nie źle mówić i rozumieć język francuzki, że będziecie mogli conversować jakokolwiek z Dworem. I dla tegoż życzę, nim się przeczycie języka francuzkiego, abyście tak zdaleka naglądali do Dworu, to jest abyście bywali w kościołach, kędy Król i Królowa będzie w kościele, kędy jaki będzie publicus actus, albo jaka Legacya solenna, albo jaki Balet, że choć zrazu języka umieć nie będziecie, żebyście jednak temu wszystkiemu przypatrywali się, co będzie godnego widzieć. — O konwersacyą z Francuzami przestrzegam jako ojciec i proszę per omnia sacra, aby w niej jako z ogniem, jako ono mówią postępowaliście. Boć to naród letki, niestateczny plerumque nieczny, w Conversaciej gadliwy nazbyt, na offertach nie schodzi, kiedyby tak w rzeczy samęj; do tego nie tru-

dno u nich w jednej minucie godziny i o łaskę i o gniew, najmniejszą rzeczą uraża się, co za szeląg nie stoi, lada frażkę mają sobie za Dishonor i zaraz o to umierać chcą i pojedynkować. A co większa że i starzy i młodzi jednakichże humorów. Na pojedynkę się mu nie stawić sromota. Cawalero wi co szpadę u boku ma stawić się zaś naprzód żartem grać, bo tam srodze o to karzą grać sumnieniem. Bo matka nasza kościół święty takich pro excommunicatis ma, zabić na pojedynku to katowskich rąk nie ująć, albo w świat precz uciekać, strzesz Boże nieszczęścia, cóż za sława taka śmierć, która nec sepulturam według kościoła Bożego meretur we Francyi, oto lepiej tedy z daleka z niemi, ani ich contemnere, ani też się z niemi bardzo kumać, bo oni się wnet zakochają w człowieku, a potem go wnet porzuca. Abominari w nich trzeba, nie tylko słuchać ich, srodze klątwy wielkie przysięgi i bluźnierstwa. Okazywa zwady z niemi acz bardzo łatwo u nich z małej rzeczy. A najbardziej tych się rzeczy dwóch z niemi

wystrzegać trzeba grać w karty i szermować. Dla tegożto Exercitium Corporis szermowanie radzę do Włoch odłożyć, ale i tam we Włoszech i wszędzie strzec się z niemi zbytecznej Conversacji. Upatrzwszy sobie na Dworze Pańskim dwóch, trzech jakich, mieć z niemi familiaritatem i żadnemu nie wierzyć choć się będzie jak najbardziej łasić. — Co się zaś tknie Conversacji z naszymi Polakami, tu już miłością moją ojcowską proszę was dla Pana Boga, który stworzył niebo i ziemię, rozkazuję i zaklinam was pod moim ojcowskim błogosławieństwem, abyście sobie jako najostrzej postępowali, i Pana Boga o to proszę i prosić będę, aby jako najmniej Polaków było, gdzie wy będziecie stać, bo po prostu nasi radzi się z sobą wadzą na drugiego radzi poduszczają, nowinki sięją jeden o drugim, jeden drugiemu lada czego zajrzy, jeden drugiego psuje złym przykładem, z temi chętnajami, na złe rzeczy namawiają, radzi poduszczają na starszych, na utraty nie potrzebne. Szadki z nich czym się tam dobrym bawi. Widziemy też, że sroga ich rzecz,

co cielentami przyjeżdżają do cudzej ziemi, wyjeżdżają zaś wolni do ojczyzny swojej. A do tego mową swoją Polską wielkimi są impedimentem do uczenia się języków. Nie bez tego, że się trafiają skromni, i grzeczni młodzieńcy niektórzy godni konwersacji. — Jam też peregrynował lat 6, wszędzie bywali Polacy. Ale muszę przyznać, Panie Boże mi ten grzech odpuść, że więcej bywało wszędzie złych, niż dobrych, więcej takich co się z nich zgorszyć, niż zbudować mogło, jakemich tam znał ladajakiemi, tak i tu kiedym ich widział w Polsce. Z dobrymi tedy skromnemi i z temi co darmo czasu trawić nie będą życzę wam familiaritatem i przyjaźni. Chwałą tam w Paryżu wszysej niejakiego Pana Wilde, że się uczy pilnie i skromny bardzo, to z tym i z takowymi conversować wszędzie radzę i życzę. Jednakże przecię aby po polsku częstszym mówieniem nie czynić sobie remoram w ćwiczeniu w francuzkim języku. — Przestrzegam i w tym, że Polacy nasi będą się urażać, kiedy z niemi ze wszystkiemi nie będziecie konwersować, będą

przed drugiemi Polakami śmiać się z was, nazywać was pysznościami, skąpemi, Jezuitami, Zakami. Nic na to nie trzeba dbać, figę na to ukazać. Takem ja czynił; a błaznami teraz w Polsce, co tak mówili. A ja chwala Bogu człowiek. — Peregrynacyi inter alios fructus ten jest primarius uczenia się języków cudzoziemskich. To ozdoba każdego szlachcica polskiego i pochwała między przednimi ozdobami i chwałami umieć języki. A nie tylko każdego szlachcica polskiego ale każdego hominis politici. Przyda się na dworze Pańskim, przyda et in Republica na różne legacye, na różne Pańskie i Rzeczypospolitej usługi, a choćby nie było nic więcej jeno to między cudzoziemcami których pełna Polska, siedzieć a nie być niemy, nie trącać drugiego, pytając się ustawicznie: Mości Panie co to ten człowiek mówi. Umieć zaś różne cudzoziemskie języki, a każdego dobrze nie umieć, lepiej żadnego się nie uczyć. A iż do Francyi teraz jedziecie, wiedziecie o tém, że jako arma gallica in Christianitate teraz praecedunt et Gallorum fortuna,

tak też i gallica lingua. We wszystkich wojskach cudzoziemskich i obozach pełno tego języka. — Niderland wszystek i hiszpański i olenderski mówi tymże językiem. Dwory i bruxelski i w Hadze tymże językiem mówią. Nawet w rzeszy niemieckiej u Elektorów u Książąt niemieckich i Civitatibus Ansecticis jest tak powszechny, że się go uczą w Niemczech, tak co żywo, jako tu u nas po łacinie w Polsce i rzadki szlachcic tam, coby po francuzku nie mówił, nawet i swój język poposowali już francuzczyznę mieszając weń. Jest to tak że to jest język trudny, trzeba się z nim łamać; Pronuncyacji uczyć się, na której wszystko zawisło, inaczéj piszą, inaczéj czytają. Trzeby tedy ex professo uczyć się tego języka i pisać i czytać, tak właśnie gramaticulariter, jakoście się po niemiecku uczyli. Bo póki po francuzku dobrze umieć nie będziecie, trudno macie przy dworze konwersować i poznawać się z wielkimi ludźmi, trudno i w Niderlandzie uczyć się macie Architekturam militarem, tak rzeczy wam potrzebnej, kiedy nie będziecie umieć po francuzku

dobrze mówić, bo oni tam te rzeczy tradują językiem francuzkim wszystko nie łacińskim. Woła tedy jest moja, abyście przyjechawszy zaraz postarali się o mistrza jakiego dobrego, przepytawszy się o subjectum dobrym pilnym, i żebyście po objedzie okrom świąt po dwie godziny na każdy dzień na tej nauce z nimi strawili, to jest, żeby was uczył czytać, pisać i linguam Gallicam, żeby wam czytał księgę jakie, to jest historiam Gallicam Joannis de Seres. Dwój pożytek będziecie mieć z tego autora i historyjéj Francuzkiej że się nauczycie i bardzo pięknego języka, lada fraszek i błazeństw nie dajcie sobie czytać po francuzku. Dla tegoż szukajcie sobie mistrza do języka francuzkiego, virum aliquem serium et gravem; niech wam daje argumenta ten mistrz francuzki pisać tak jako wam dawali z razu w szkołach łacinę pisać. A owo zgoła dwie godziny na każdy dzień niech się z wami bawi po objedzie około téj francuzczyzny. Lecz nade wszystko każdy język by najtrudniejszy exercitio suo i mówieniem najprędzej się nauczy, a mianowicie z Conversacji. Prze-

to życzę proszę i napominam, ażebyście ustawicznie exercitium miéwali tego języka, już to próżno nie wstydzicie się mówić, choć się zrazu ladajako będzie mówiło. Dawno powiedziano qui nunquam male nunquam bene, bo tak zrazu wstydzicie się mówić, nie rychłobyście się nauczyli.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)



### SPRZEDAJĄCA KWIATY NA PONT-NEUF W PARYŻU.

Szedłem przez *Pont-neuf* (nowy most) w Paryżu, gdy służba banku francuzkiego, z mordowany ciężarem na plecach (niósł bowiem worek z 9,000 frank. w srebro), stanął na chwilę i o poręcz mostu się oparł; lecz w tym właśnie czasie z nierozwagi, czyli niezgrabności, wypadła mu worek z pieniędzmi w Sekwanę, właśnie w tym miejscu bardzo głęboką. Niezapomnę nigdy jego spojrzenia rozpacz. Zrobił poruszenie, jak gdyby chciał skorzystać za pieniędzmi i sądzę, że byłby nawet wykonał to postanowienie, gdyby piękna, zgrabna dziewczynka, sprzedająca

fijołki, nie była miała dosyć przytomności umysłu, iż go wstrzymała obu rękami i krzyczała o pomoc, która też natychmiast nastąpiła. «Puście mię, puście!» wołał, «jestem na zawsze nieszczęśliwy. Żona moja, moje dzieci, co z was będzie?» Mnóstwo głosów powstało, bądź cieszyć go, bądź wypytwać, co zaszło; lecz nad wszystkie brzmiał dziewczynny głosik małej dziewczynki z kwiatami, która mówiła: «Cierpliwości tylko, mój panie, nie dotąd nie utraciłeś. Niech kto pójdzie po nurków, a ci z pewnością znajdą pieniądze.» Natychmiast pobiegło kilku po nurków, a pozostali pocieszali biedaka, ile możności. Jeden podawał mu kieliszek likieru, drugi wódki, trzeci wodę kolońską, kilku dawało mu wodę z cukrem, a dziewczynka z kwiatami podała mu szklanekę czystej wody i rzekła: «Pij wspan, to go pokrzepi.» Jakoż w istocie zrobiło mu się lżej, czyli, że napój był chłodny, czyli, że mu takowy podano w tak litościwy sposób — dosyć, że wzrok jego ułagodzony został, przerażenie zmieniło się w strumień łez, a nareszcie tak

się dalece uspokoił, że mógł otaczającym go za udział podziękować. Wkrótce przybyli nurkowie, a jeden, nie tracąc wiele czasu, skoczył natychmiast wrzękę. Trudno opisać owe trwożliwe oczekiwanie, spoczywające na wszystkich obliczach. Nareszcie wydobył się nurek z pod wody i miał wrękę — nie worek z pieniędzmi, ale żelazną szkatułkę, którą natychmiast rozbito. Napełniona była sztukami złota po 20 frank., wynoszącymi razem blisko 12,000 fr., jak się z pospiesznego obliczenia przekonano. Było tam obecnych trzech nurków, którzy zaledwo ukryć mogli radość swoją z tak szczęśliwej zdobyczy, i wnet ją między siebie podzielili. Poczem drugi spuścił się w wodę i szczęśliwie z workiem powrócił. Biedny ów człowiek zaledwo mówić mógł z radości, gdy mu worek oddano, nareszcie wte się wyrazi odezwał: «Niech wam to Bóg wynagrodzi; nie wiecie, jaką wielką zrobiliście mi przysługę. Jestem ojcem pięciorga dzieci, byłem niegdyś w dobrym stanie, ale rozmaite nieszczęścia wtrąciły mię w największą nędzę. Nic mi nie pozostało, jak tylko dobre imię i niena-

ganne życie, i te mi owo dziśsze miejsce zjednały. Dopiero tydzień, jak je dostałem, a dzisiaj byłbym je utracił, gdyby nie pomoc wasza. Ocaliliście ojca moim dzieciom, bo byłbym nie przeżył nędzy, która ich czekała. Niech Bóg wam to wynagrodzi, ónto tylko jest w stanie!» Mówiąc, to szukał w kieszeniach i wydobył kilka franków. «Oto jest wszystko, co mam, nie wiele wprawdzie, ale powiedźcie mi, gdzie mieszkacie, a ja jutro...» — «Ani szeląga nie weźmiemy,» przerwali mu nurkowie jednogłośnie. Jeden z nich dodał: «czekaj waćpan chwilę, pomówię słów kilka z kolegami.» Nie długo naradzali się i wnet ów nurek przemówił znowu: «Jesteśmy wszyscy jednej myśli. Jeżeli waćpanu zrobiliśmy jaką przysługę, to jesteś oraz przyczyrą naszego szczęścia, musimy zatem podzielić się tēm z waćpanem, co nam Bóg dał przez niego. Przeto znalezione pieniądze na cztery równe podzielimy części.» Sługa banku wzbraniał się przyjąć część, lecz głos jego utłumiony został pochwalnemi okrzykami otaczających. Podzielili więc złoto, i sługa banku,

mimo wzbraniania się swojego, zmuszony był wziąć część swoją. Poczem oddalili się nurkowie, lecz sługa zatrzymał się jeszcze, i ja także, bo miałem dosyć czasu. Przystąpił więc do dziewczynki sprzedającej kwiaty, dziękował jej ze łzami w oczach, dla żony i pięciorga dzieci swoich wyprosił sobie od niej sześć wiązek fijołków na pamiątkę, a wsunawszy jej coś potajemnie do ręki, odszedł, nie czekając jej podziękowania. Dziewczyna pójrzała za nim oczyma jaśniejącymi radością. «Co chcesz za tę resztę fijołków?» zapytałem ją. «Daj pan, co się panu podoba,» odpowiedziała, «bo pragnę jak najprędzej pieniądze, które mi dał ów dobry człowiek, zaniść mojej matce.» Czytelnik domyśli się zapewne, żeśmy wkrótce handel zawarli i że woreczek dziewczyny jeszcze cięższym stał się, albowiem z mojej strony postanowiłem przyrzeczyć się do wynagrodzenia pięknego jej czynu. Pobiegła więc ze swoim skarbem do domu, a ja także do swego pomieszczenia powróciłem, powziąwszy jednakże to postanowienie,

że owę piękną młodą dziewczynkę, sprzedającą kwiaty, częściej na *Pont-neuf* odwiedzać będę.



### Z A W Ó D.

• Ach dziewczeczko, zmiłujże się,  
Cóż ty sama robisz wlesie,  
Dawaj prędej rączkę, mała,  
Byś mi drogę pokazała.

• Tyś tu pewnie okoliczna,  
A jam zbłądził, życie moje!  
Zmiłujże się, jageś śliczna,  
Będziem sobie iść we dwoje. •

— • Pan zbłądził? Ja tu jagody  
Zmatką zbieram. A u trzody  
Ot i bracia chodzą strażą.  
Oni drogę wnet pokażą. •

• Ej, już trafię i sam może,  
Nie widziałem. Co za szkoda!  
A jam myślał, żal się Boże,  
Że i dla mnie tu jagoda. •



### CZŁOWIEK i ZIEMIA.

Z trudnością dziecie wydziera się ziemi,  
Walczy z nią... Człowiek tą razą zwy-  
(cięża,

Powstał, i siłą młodzieńca i męża  
Zdeptał ją, pobiegł krokami prędkiem.  
Przeszło chwil kilka. W końcu krót-  
(kić drogi,

Wlecze się starzec omdlałemi nogi,  
Ledwo oderwie stopę, sil już nie ma...  
Zwycięża ziemia: chwytą, ciągnie,  
(wstrzyma.